Nr. 1. Kraków, 15. stycznia 1906. Rok V.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Z Nowym Rokiem.

Rozpoczynamy piąty rok pracy, podjętej dla dobra oświaty i stanu nauczycielskiego. Pozostajemy wierni zasadzie, aby pisać bezwzględną prawdę. Będziemy więc i nadal z ogłupiającym systemem szkolnym i wrogami nauczycielstwa toczyli nieubłaganą walkę... Nie darujemy zawodowym blagierom i oszustom. Nie dozwolimy także, aby jakakolwiek frakcya miała kosztem ogółu uprawiać własne interesy... Obojętni jesteśmy, że walka taka jedna nam wrogów, że łączy się z nimi otumaniona część nauczycielstwa; wiemy przecie, iż prawda i sprawiedliwość tylko w legendzie cieszy się powszechnem uznaniem... Możemy sobie na to wszystko pozwolić, bo jesteśmy niezależni, mamy czyste ręce, a zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku jest dla nas jedyną i najwyższą zapłatą... Do Nauczycielstwa apelujemy o poparcie w jego własnym interesie. Wszak, obok ruskiego „Prominia“, tylko my jedni szerzymy niezawisłe zawodowe i polityczne uświadomienie, które stan nauczycielski musi odrodzić, postawić na należnej, społecznej wyżynie. Dołóżcie więc, Koledzy i Koleżanki, usilnych starań, aby pismo to znajdowało się w ręku każdego nauczyciela, nad każdym numerem urządzajcie krytyczne konferencye, pokrzepiajcie się na duchu, nam swoich rad nie skąpcie... Tylko wspólnemi siłami urwiemy łeb stańczykowskiej hydrze, wyplenim chwasty na własnym zagonie. Tego Wam i sobie życzymy z rokiem 1906.

Nowi mesyasze.

Święty Mikołaj przyniósł w grudniu z. r. wygłodniałemu nauczycielstwu lud. Galicyi ironiczną niespodziankę. Oto z pod Wawelu podniósł się ogromny głos „Stowarzyszenia nauczycieli lud. m. Krakowa“, lotem błyskawicy przebiegł cały kraj, oznajmiając wszem wobec wszystkich, iż powstali nareszcie prawdziwi mesyasze, którzy przy pomocy polit. organizacyi uwolnią nauczycielstwo ze stańczykowskiej niewoli, zdobędą dla niego płace urzędników państwowych i wiele, wiele innych korzyści. Towarzyszyło mu wezwanie do wyboru delegatów na poufny zjazd, mający się odbyć w Krakowie 28. z. m. Pod wpływem tego manifestu po naiwnych przeszedł dreszcz radości; wytrawni, przesyceni blagą, przyjęli go z niedowierzaniem, zakołatali do naszej redakcyi po wyjaśnienia. A więc powiemy prawdę...

„Towarzystwo nauczycieli lud. miasta Krakowa“ (wielu światłych pedagogów od niego stroni) zwą krótko „czytelnią“, jego członków „czytelniakami“. Powstało przed dwoma laty w lokalu, odstąpionym na ten cel bezpłatnie przez konserwatywną radę miejską. Sztab towarzystwa, mimo pozorów radykalizmu, utrzymuje ze stańczykami serdeczne stosunki. Prezesuje mu p. Stanisław Nowak, naucz. lud., bardzo odważny między „swoimi“, posiadający u nich wielką sympatyę z tego powodu, iż „nie chce“ składać egzaminu wydz., aby nie „musiał“ zostać dyrektorem... Drugą figurą w „czytelni“ jest p. Stefan Zaleski, prof. c. k. semin. naucz., pan całą gębą, który swój awans z nauczyciela lud. zawdzięcza stańczykom, od nich zupełnie

Mowa ks. Bohaczewskiego.

Moi panowie! w roku zeszłym prawie we wszystkich krajach przeprowadzono polepszenie płac naucz. Wszystkie sejmy nie poprzestały na frazesach, ale czynami okazały życzliwość dla nauczycielstwa. W samej Austryi niższej koszta polepszenia wynoszą na 8600 osób **4.237.800 kor.** Stali naucz. wydz. będą pobierali we Wiedniu od 2200 do 2600 k. i 1000 k. na mieszkanie, naucz. lud. od 1400 do 2200 k. i 800 k. na mieszkanie, prócz tego 6 pięcioleci po 200 k. W Austryi wyższej na prowincyi mają pobierać naucz. wydz. od 2200 do 2400 k., naucz. lud. od 1200 do 2200 k., na mieszkanie do 500 k. i 6 pięcioleci po 200 k., liczonych od złożenia egzaminu kwalif. Stabilizacya zaraz po egzaminie. W Morawii polepszenie płac naucz. ma kosztować około **3,000.000 kor.** Naucz. wydz. będą pobierali po 2000 do 2400 k. i 6 pięcioleci po 250 k., naucz. lud. 1200, 1600, 1800 k. i 6 pięcioleci po 200 k. Stabilizacya zaraz po egzaminie. Na Bukowinie zrównano płace naucz. z płacami urzędników państw. rang niższych. A cóż się stało w tym kierunku u nas. Zastosowano przysłowie galicyjskie: „Niech będzie, jak bywało!“ U nas nauczycielstwo lud. zostało odprawione z kwitkiem. I wy, moi panowie, chcecie, żeby nauczycielstwo z tej przyczyny było zadowolone i spokojne, żeby nie użalało się i odpowiednich kroków nie czyniło?

Moi panowie, uchwalając ostatnie podwyższenie płacy w r. 1902., komisya szk. podała zarazem historyczny zarys tej sprawy, naprowadziła daty, które mają świadczyć o szczodrobliwości sejmu gal. dla oświaty i ciepłem sercu dla nauczycielstwa. Przypatrzywszy się bliżej tym cyfrom i datom, przekonujemy się, że świadczą one o czemś całkiem przeciwnem i tak: w roku 1869 postawiono wprawdzie wniosek na uchwalenie 10.000 złr. na stypendya naucz., ale ta sprawa została uchwaloną dopiero w 10 lat istnienia sejmu. Ostatecznie i ta suma szczodrobliwości sejmu nie dowodzi. W r. 1880 członek większości sejmowej, dr. Szujski, domaga się ażeby na nauczycieli lud. brać ludzi głupich, bo ci mniej kosztują. W r. 1887 dla braku funduszów, nie odbywają się konferencye szkolne. W r. 1883 rada szk. kr., dla braku funduszów, wielu nauczycieli uwalnia z posad jako zbytecznych! W r. 1884 wynosił cały wydatek na cele szkolnictwa lud. 370.650 złr., a sejm czeski w tym samym roku na ten cel preliminował 10 razy więcej.

W r. 1887 referent komisyi szk., p. Abrahamowicz, apeluje stąd do inspektorów szkolnych okręg., że powinna im zadrżeć ręka, jeśli jakiemu nauczycielowi przyznają dodatek pięcioletni, a członek większości sejmowej, p. Emil Torosiewicz, mówi, że płaca nauczycieli jest pyszna, skoro na te posady zgłosiło się aż 7234 osób. I takie ciepło, taka szczodrość ciągną się aż do r. 1902!

W r. 1902 podwyższył wprawdzie sejm płace naucz. lud., ale w ten sposób, że, co odebrał jednemu, to dał drugiemu! Zresztą ustawa ta mieści dużo niesprawiedliwości. Weźmy tylko na uwagę II. klasę płac. Ustawa szk. z r. 1875 zaliczyła do II. klasy płac. gminy z ludnością ponad 10.000 dusz i przyznała nauczycielom 1200 kor. Ustawa z r. 1889 zostawiła płace naucz. w tej klasie bez zmiany. Ustawa z r. 1892 zalicza do kl. II. 11 miast większych, a jest dla ich nauczycieli o tyle łaskawszą, że przyznaje im podwyższenie płacy rocznej o 100 złr., t. j. 1400 kor. Ta płaca została zatrzy-

zależy — trzecią p. Wincenty Bieroński, europejskiej sławy mowca. On to żądał, by „czytelnia“ rozszerzyła swoje wpływy „poza chińskie mury Krakowa“. Należy do sztabu i dyr. szk. wydz., p. Parczyński, niedoszły profesor semin., kolega stańczykowskiego prezydenta m., dr. Leo. Poseł Wojtyga, wierny druch wsteczników, także wywiera na „czytelnię“ swoje wpływy. Inni członkowie są przeważnie bardzo głośni, lecz równie małoznaczni. Z powyższego zestawienia wynika, iż od „czytelni“ żadna radykalna akcya wypłynąć nie może, a jeżeli co wypłynie, to, mimo opozycyjnego pozoru, w duchu stańczykowskim... W sprawie ogólnego polepszenia bytu naucz. lud. „czytelnia“ zajmowała zawsze stanowisko destrukcyjne, egoistyczne. Starała się o podniesienie płacy tylko krakowskich nauczycieli, zaco gromiliśmy ją kilkakrotnie, wykazując, że im nie dopomoże, a zaszkodzi wspólnej sprawie. Tak się też stało. Sejm nie wyróżnił nauczycielstwa krakowskiego, równocześnie zaniedbał regulacyę wogóle, a na odczepne rzucił ojcom rodzin 400 000 kor. zapomogi. Taki wynik doprowadził do szewskiej pasyi pp. czytelniaków, w przeważnej części dobrze się mających kawalerów. Najpierw żądali, aby żonaci z dodatków drożyźnianych zrezygnowali i wysłali w tym celu do podpisu stosowną deklaracyę, której rozumniejsi kark skręcili. — Potem zmienili nagle front wobec nauczycielstwa prowincyonalnego, zachorowali na rozczulającą dla niego życzliwość, nawet dla rusinów, a dowodem tej zmiany tkliwa, na wstępie przytoczona odezwa... Godzi się też zapytać, czy p. czytelniacy okazaliby tyle wojennego animuszu, tyle serdeczności dla upośledzonych kolegów z prowincyi, gdyby sejm tylko im byt polepszył? Czy ich akcya nie jest groźbą pod adresem sejmu, aby dla żądań „czytelni“ był powolny? Idźmy dalej.

Jakie były główne pobudki zwołania zjazdu nauczycielskiego? W zjeździe umaczała swoje palce stańczykowska intryga. Wstecznicy przelękli się nauczycielstwa ze względu na powszechne wybory, zrozumieli doniosłość błędu, popełnionego przez odrzucenie jego żądań, postanowili więc przy pomocy usłużnych posłów w guście p. Wojtygi i demokratów pchnąć nauczycielstwo na drogę nowych komedyi, pod obłudnie narzuconym, radykalnym sztandarem, aby tylko razem z ludem nie utrącało ich przy wyborach. Tę rolę spełniła znakomicie krakowska „czytelnia“ przez: *a)* urządzenie zgromadzenia poufnego przy drzwiach zamkniętych, aby gromy, rzucane na stańczyków, nie doszły do wiadomości publicznej, nie zwróciły uwagi Wiednia; *b)* przez zmajoryzowanie zjazdu członkami „czytelni“, przez co radykalne wnioski delegatów prowincyonalnych przejść by nie mogły; *c)* przez wyłączenie ze zjazdu ludzi dla politycznej organizacyi nauczycielstwa wybitnie zasłużonych, aby tem samem nikt się nie znalazł, ktoby zebranym na intrygi otworzył oczy; *d)* przez powstrzymywanie nauczycielstwa od wszelkich radykalnych kroków i połączenia się z partyami szczerze opozycyjnemi; *e)* przez odroczenie wiecu powszechnego, bo ten musiałby odkryć intrygę; *f)* przez założenie nowej, nieszczerej organizacyi nauczycielskiej, która sytuacyę musiałaby zabagnić. Do tej roboty chciano także wciągnąć rusinów, o ileby się na niej nie poznali, ale sztuka się nie udała. Niektórym panom czytelniakom uśmiechała się ponadto nadzieja synekur w nowo utworzyć się mającem stowarzyszeniu, z tłustemi poborami, z własnym organem i domem, na co miałoby dostarczyć środków prowincyonalne nauczycielstwo...

Czy p. czytelniacy są zdolni przeprowadzić polityczną organizacyę? Na gębę i na papierze niewątpliwie. Natomiast do organizacyi rzeczywistej ci panowie w cylindrach, żakietach i paletotach najświeższego kroju, mający parę set kor. miesięcznego dochodu, wcale się nie nadają. Nie chcieliby przecie z przyjemnem życiem krakowskiem wziąć rozbrat, aby jeździć o chłodzie i głodzie po powiatach, narażać się na pościgi żandarmskie, aresztowania i t. d., co nie minęło ani jednego ludowego agitatora. Żaden z nich nie zaryzykuje własnej karyery, nie pospieszy na spotkanie z art. 9. Wszyscy wiedzą, że wolno im tylko mówić, ile i co zechcą, zwłaszcza do „swoich“, przy drzwiach zamkniętych, pisać buńczuczne odezwy — ale zasie od czynu! Panowie ci mogą dać nauczycielstwu tylko komendę od zielonego stolika, zasypać je całą powodzią projektów, statutów, cyrkularzy, za wynagrodzeniem ze składkowych pieniędzy. Tylko bardzo naiwni uwierzą, aby byli zdolni do przeprowadzenia radykalnej politycznej organizacyi. Oni potrafią ją tylko zabagnić, wypaczyć!

W jaki sposób p. czytelniacy zorganizowali zjazd delegatów? Aby objąć komendę nad nauczycielstwem, trzeba posiadać do tego mandat. Uzyskali go p. czytelniacy w sposób dowcipny. 22. listopada 1905 urządzili pod firmą towarzystwa pedag. mały wiec w Krakowie, na który zaprosili „swoich“ z sąsiednich powiatów, a sami przyszli hurmą, przez co mieli przygniatającą większość. On to oddał im mandat do zorganizowania nauczycielstwa lud. całej Galicyi, polaków i rusinów *(sic!)*. Na tej podstawie wysłali szumne wezwania do nauczycieli prowincyonalnych, których sobie upatrzyli na własnych mężów zaufania, aby zwołali kolegów z danej okolicy celem wybrania delegatów, na zjazd poufny w Krakowie. Ich ilość po sprawiedliwości powinna być równą na każdy powiat i ściśle oznaczoną, n. p. po dwóch z jednego. W takim tylko razie mógł zjazd powziąć legalne uchwały. Ale p. czytelniacy o tej kardynalnej zasadzie wiedzieć nie chcieli, nie oznaczyli ilości delegatów na każdy powiat. Następstwa tego były takie, iż powiaty odległe przeważnie nikogo nie przysłały. Z bliższych było po jednym lub dwu delegatów, a p. czytel-

---

mana w ustawie z r, 1896. Nowe zmiany zaprowadziła dopiero ustawa z r. 1899. Podług niej zaliczono do II. kl. 21 miast z trzema kategoryami płac naucz., a to: $^1/_4$ część posad 1600 kor., $^1/_4$ 1400 kor., a $^2/_4$ 1200 kor.! Ustawa z r. 1902 zostawiła to postanowienie bez zmiany. Widzimy z tego, że po 5-razowej rewizyi płac naucz. od r. 1875 do dnia dzisiejszego połowa nauczycieli po większych miastach pobiera taką płacę, jak w r. 1873! **Przez 30 lat sejm nie zrobił nic, ażeby polepszyć ich stosunki materyalne, ba, nawet skrzywdziła ich ustawa z r. 1899, wyznaczając im pensye, mniejsze o 200 kor. rocznie!**

Podobnie sztuczną łataninę można wykazać w dalszych klasach. Niesprawiedliwość ustawy z r. 1902 uwydatnia się jaskrawo n. p. w Rożniatowie i Perehińsku, pow. doliniańskim. Rożniatów liczy 3591, Perehińsko 6576 mieszk. Mimo to Rożniatów zaliczony jest do kl. 3-iej, Perehińsko do 4-tej; kier szk. w Rożniatowie pobiera 200, w Perehińsku 100 k. dodatku. Tak samo i na przedmieściu Brodów w Starych Brodach. Chociaż tam jest dyrekcya finansowa, urząd podatkowy i inne urzędy, nauczyciele, zaliczeni całkiem niesłusznie do kl. 4-tej, pobierają płace nauczycieli wiejskich. Albo weźmy Oskrzesińce koło Kołomyi. Jest to wieś, oddalona o 2 km. od śródmieścia. Wszyscy mieszkańcy niosą wszelkie produkta do miasta, gdzie je dobrze sprzedają. Z tej przyczyny nie można w miejscu nic kupić, a posłaniec po nie kosztuje. Mimo to nauczyciele tamtejsi są zaliczeni do 4-tej kl. płac, jak gdyby życie było tam naprawdę lżejsze i tańsze. To samo dotyczy wszystkich t. zw. gmin podmiejskich. Ostatecznie możemy tę sprawę wziąć z innej strony. Weźmy płacę nauczycieli z r. 1874. Wynosiła wtedy 850.000 kor., na jednego nauczyciela (z 3226) przeciętnie rocznie 260 k., miesięcznie 21 k. Pytam się, czy z tej płacy mógł nauczyciel wyżyć sam i jego rodzina, czy mógł zaoszczędzić na wypadek słabości, na pogrzeb i sierotom zostawić cośkolwiek. Mimo to, ci nauczyciele musieli czekać na podwyższenie płac lat 20! t. j. do r. 1892. Ale i to podwyższenie było bardzo niewystarczające. Tak n. p. w roku 1897 wydatek na płace naucz. wynosił 7,686.172 k.; przeciętnie na rok na jednego naucz. (z 8476) 795 k., miesięcznie 66 k. W r. 1902 na 8707 naucz. przeciętna płaca roczna wynosiła 927 k., miesięczna 77 k., gdy w Prusiech była dwa razy wyższą, a w całej Przedlitawii czyniła 1520 k. rocznie, a 127 k. na miesiąc. Jeżeli więc wszystkie kraje w sprawie polepszenia płac naucz. postanowiły postąpić dalej, czy my, sami jedni, pozwolimy, ażeby nędzna płaca naucz. doczekała się 25-letniego jubileuszu? A jeżeli kogoś i to wszystko nie może przekonać, niech się uda do tut. seminaryum naucz. i zapyta pierwszego lepszego sługę, jaką pobiera płacę na miesiąc, to ten mu odpowie, że pobiera 90 lub 96 k., o tercyanie już i nie mówić, bo pobiera 1600 k. rocznie! Pozwolę się zapytać, ile zachodów, starań, protekcyi musi użyć nauczyciel, aby osiągnął tak wysoką płacę — jak ci słudzy. Powie ktoś może, skąd wziąć na to fundusze? Nie można więcej rujnować chłopa, nakładać większych ciężarów finansowych. Lecz większość zapomina o tem, gdy idzie o cele nieproduktywne, jednostronne i luksusowe, a tylko wtedy powoduje się miłosierdziem, gdy idzie o oświatę!... Nareszcie z ogólnych wydatków na szkoły lud. wypadało w roku 1902 w Czechach 5·61 k. na 1 mieszkańca, na Śląsku 3·22 k., u nas zaledwo 1·48 k., t. j. 4 razy mniej niż w Czechach, a 2 razy mniej, jak na Śląsku. *C. d. n.*

niacy z najbliższą okolicą przyszli blizko we trzy seciny, przez co znowu mieli przygniatającą większość, mogli robić, co im się podobało. Manipulacya ta nie wyszła na jaw, bo nie stwierdzali legitymacyi, przez co też wcisnęły się do sali i takie osoby, które do personalu nauczycielskiego nie należą. W sali była nadto doskonale urządzona klaka. We wszystkich kątach siedzieli wielbiciele „czytelni", którzy stukaniem, krzykami nadawali ton obradom. Wśród takich stosunków wszelka opozycya była wręcz wykluczoną; oponent narażał się na wytupanie, ośmieszenie. Aby tryumf czytelniaków był tem zupełniejszy, nie zaprosili na ów zjazd niezależnych redakcyi „Gazety szk." i „Prominia", które do politycznej organizacyi grunt przygotowały, bez których organizacya ta w obecnych czasach absolutnie nie da się przeprowadzić. Aranżerom szło widocznie o to, aby ich robota nie została zdemaskowaną, aby na swoich śmieciach nie ponieśli sromotnej klęski. Nie poszło im to jednak tak gładko. Uświadomieni delegaci prowincyonalni widząc, iż p. czytelniacy zasiadają do stołu, zastawionego przez innych, przy nim chcą się stroić w cudze piórka, radzić na oślep, że w tak ważnej chwili stosują politykę drażnienia i nietolerancyi, przeciw tej manipulacyi energicznie zaprotestowali. Większość zgromadzenia stanęła po ich stronie, mimo to p. Nowak się nie cofnął!! Swoją drogą nasz redaktor w tak skonstruowanem zebraniu za żadną cenę udziału by nie wziął, bo przez to sankcyonowałby bezprawie, uznawał samozwańcze rządy frakcyi, która na powszechne zaufanie nie zasługuje, a samem już przeprowadzeniem organizacyi zjazdu złożyła wymowny dowód politycznej indolencyi.

Psie głosy. Przed zjazdem, po zjeździe i we wolnych chwilach od obrad rozmaite, nieznane nam indywidua, obskakiwały gromadnie poszczególnych delegatów z prowincyi, aby ich przekonać o szkodliwości naszego organu i jego redaktora. Czyniły to w interesie stańczykowskiej kliki, dla której tylko „Gazeta szk." i „Promiń" są groźne. Co te psiuki naszczekały, na wołowej skórze by nie spisał. Trudno też polemizować z nędznikami, którzy szczują pokątnie, nie mając odwagi wystąpić jawnie, aby się nie dostali do kryminału. Nasz redaktor stoi też zbyt wysoko, by go owa banda mogła dotknąć. Zapytujemy jednak tych drabów publicznie, ile im ofiarowano za tę robotę — bo, że darmo nie szczekali, to nie ulega żadnej wątpliwości...

Czytelniacy radzą! Zgromadzenie, w przytomności około 360 uczestników, zagaił szlachetny prezes, p. Stanisław Nowak. Padały z jego ust natchnionych wymowne słowa przeciw stańczykom, władzom i prezydentowi miasta, a przytakiwali mu siedzący obok dygnitarze towarzystwa. Klakierzy podnosili zapamiętałe krzyki hańba!, stukali, wywoływali piekielne hałasy. Najefektowniejszym był zwrot p. Nowaka, iż prezydent, dr. Leo, odmówił sali miejskiej na obrady. Pytanie jednak, czy właśnie o to przez przyjaciół p. czytelniaków nie był uproszony, aby urzędowo zaznaczył ich opozycyjność. Dalej zalecał czcigodny prezes, jak kapłan w eleuzyjskich misteryach, aby uczestnicy z przebiegu obrad, z tego, co się mówi (podobno w tej chwili spodeńki na nim zadrgały febrycznie), zachowali grobową tajemnicę, choć nie fabrykowali bomb, ani nie planowali zamachów. Był to blichtr, tem szkodliwszy, iż mógł spowodować bezkrytyczność obrad, zamknąć usta delegatom, gdy staną przed tymi, którzy na ich wysłanie złożyli ostatnie grosze. Możemy też zapewnić p. Nowaka, iż, mimo tajemniczości, władza szk. z owego zjazdu posiada najdokładniejsze sprawozdanie, bo potrafiła ulokować na nim własnych „mężów zaufania", a policya krakowska także słynie z czujności. Po p. Nowaku występowali kolejno p. Parczyński, Bieroński, Zaleski, główni luminarze towarzystwa. Referowali o politycznej organizacyi nauczycielstwa, programie prawno-politycznym, polepszeniu płac i t. d. Referaty pierwszych dwóch mowców były wiernem odbiciem artykułów „Gazety szkolnej", co jej czytelnicy z miejsca zauważyli. Nie poszli też ani włos dalej, tem samem nieznanych publicznie tajemnic nie dotknęli. Tylko p. Zaleski, aby okazać, że wyżej od nas stoi, zadął na nutę odrębną, stańczykowską, prezentując własny projekt regulacyi płac naucz., zdolny rozbić jednolitość akcyi do zrównania ich z poborami urzędników państwowych. Miał jednak pecha, bo nad jego referatem zgromadzenie jednogłośnie przeszło do porządku dziennego... Ostatecznie z referatami p. czytelniacy załatwili się bardzo lojalnie. Odesłali je do komisyi, których wybrali kilka, co sprawę zabagni, a jako antidotum na nauczycielską nędzę uznali: wniesienie petycyi do rządu, aby zwołał w b. r. specyalnie sejm galicyjski celem polepszenia bytu naucz. lud. Gdy to nie pomoże, będzie deputacya do tronu. Wiecem grozili p. czytelniacy bardzo nieśmiało. O radykalnych środkach urzędownie nie chcieli słyszeć. Innemi słowy, panowie ci radzą nauczycielstwu wyczekiwać ze dwa, trzy lata, bo wcześniej nie można się uporać z podaną receptą. Tymczasem stańczycy przeprowadzą bez przeszkody wybory do sejmu, parlamentu i z wywiedzionych w pole nauczycieli wyśmieją się w kułak...

60.000 koron kontrybucyi. Polityczną organizacyę uchwalili p. czytelniacy przeprowadzić w nast. sposób. Będą koła miejscowe, powiatowe i centralny zarząd w Krakowie, złożony naturalnie z p. czytelniaków. Na ich utrzymanie ma nauczycielstwo złożyć 5% od dodatków drożyźnianych i płacić miesięcznie po 30 hal. od osoby, bez względu na wysokość pensyi! Uczyni to 60.000 kor., z czego trzecia część pójdzie na zarząd główny. 20.000 kor. wystarczy mu na eleganckie zagospodarowanie, redagowanie szmatki, obliczonej na tumanienie naiwnego nauczycielstwa i tłuste dyety sztabowców, wojażujących po kraju „dla organizacyi", za opowiedzeniem się u władzy, aby broń Boże nie było pościgów, bo to bardzo lojalna sprawa. Na szczęście zamiary p. czytelniaków pozostaną tylko marzeniami. Nauczycielstwo nie jest także głupie, aby szło na lep pustych frazesów i to wygłaszanych przy drzwiach zamkniętych. Składki na organizacyę złoży, ale całą gotówkę pozostawi u siebie, dokąd samo nie wytworzy legalnej, centralnej reprezentacyi. Do tej was, p. czytelniacy, z pewnością nie powoła.

Sponiewieranie lwowskiego nauczycielstwa. P. czytelniacy zaprosili na zjazd także wszystkie związki nauczycielskie miasta Lwowa, których jest kilka, a nie można ich identyfikować z towarzystwem pedagogicznem. Stowarzyszenia lwowskie wysłały też na zjazd w dobrej wierze swoje reprezentacye. Te odbyły nawet ze sztabowcami czytelni dzień przed wiecem wspólne posiedzenie. Skoro jednak na pełnem zgromadzeniu lwowiacy głos zabierali, klakierzy wszczynali piekielny tumult, wołali: zdrajcy, judasze, na stryczek z nimi, wyrzucić ze sali!, a za klakierami szli inni ławą. Oburzeni koledzy lwowscy opuścili natychmiast salę, w której prawa gościnności i wolnego głosu w brutalny, wprost karczemny sposób zostały sponiewierane. Zrozumieli, iż p. czytelniakom rozchodzi się o steroryzowanie opinii nauczycielstwa całego kraju, wydarcie na rzecz własną wpływów wszystkim innym towarzystwom, gdy sami są jeszcze niczem, nie mają rozumnego programu, nawet politycznego taktu. Towarzystwa pedag. bronić nie myślimy. Wypisaliśmy mu nieraz gorzkie słowa prawdy i nadal zwalczać je będziemy, dokąd się z gruntu nie odmieni. Nie godziło się jednak p. czytelniakom, dla swojej animozyi ku temu towarzystwu, dopuścić do poniewierania kolegów, reprezentujących także inne lwowskie stowarzyszenia, ludzi poważnych, radców stolicy, bo prawa gościnności szanują nawet Hotentoci. Czy takie brutalne środki mają wzmocnić solidarność, którą się p. czytelniacy zasłaniają? Wszak ją rozbijają na atomy, co jest wodą na młyn najgorszych wsteczników. Widać z tego, dla kogo ci panowie pracują. Nie długo też doczekali się skutków swojej „tolerancyi". Nauczycielstwo lwowskie ogłosiło już protest przeciw doznanej brutalności, a z protestem tym liczyć się muszą. Równocześnie toczy się przeciw nim potężna fala protestów od wschodu, z Pokucia, gromi ich prasa codzienna i cała prasa pedagogiczna. Na kogo ci panowie liczą, na kim się opierają? Czego chcą? Co oni za jedni?

Kiełbasą wyborczą? nie, opłatkiem z wyżerką i alkoholem, zakończyli p. czytelniacy we własnym lokalu swój zjazd wiekopomny. Wyżerka odbyła się zresztą pod znakiem stańczykowskim, bo przybył na nią wiceprezydent miasta, ultra stańczyk, p. Chyliński, a wodzireje wiecowi, którzy przed paru godzinami ciskali pioruny na stańczyków przy drzwiach zamkniętych, teraz do pasa się zginali, aby ich filarowi oddać należyte hołdy. Tylko nauczyciele prowincyonalni, o ile w tej wyżerce brali udział, obeszli się z p. Chylińskim bez ceremonii, bo sobie zaśpiewali piosenkę: „Cześć wam, panowie magnaci, za naszą niewolę kajdany". Wodzireje pospuszczali nosy na kwintę, może jednak potrafili ten wybryk złożyć na karb „parafiańszczyzny". W każdym razie przybycie p. Chylińskiego na opłatek w czytelni jest wymownym epizodem, świadczącym o wartości krakowskiej opozycyi. Wyborne, nieprawdaż?

Co teraz będzie? Smród czytelniany prędko się ulotni; nauczycielstwo otrzeźwieje. Będzie się organizowało dalej powiatami, gromadziło samodzielnie fundusze, którymi z nikim się nie podzieli, a czytel-

niakom pokaże drzwi. Potem powiaty zorganizowane wyślą po równej ilości delegatów i ci dopiero wytworzą legalną, centralną organizacyę. Tymczasem odbędzie się wiec mężów zaufania z całego kraju dla ujednostajnienia akcyi wyborczej. Niewcześni mesyasze znikną z horyzontu, jednak na długi czas pozostanie po nich zamęt, którego większość czytelni, ulegająca niedoświadczonym, krzykliwym jednostkom, zapewne nie pragnęła.

Nieludzkie zarządzenie.

Galicyjskie ustawy szkolne o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego słyną daleko ze swojej potworności. O lepsze ubiegają się z niemi tak zwane „wykonawcze rozporządzenia rady szkol. kraj.“ Służymy małym przykładem. Często się zdarza, iż stała nauczycielka jest w miejscu zamężna. Gdy mąż przeniesie się na stałe gdzieindziej i ona za nim iść pragnie. Wnosi więc podanie do rady szkol. kraj. o przydzielenie jej do szkoły w miejscowości nowego pobytu męża, oczywista z zastrzeżeniem stałego charakteru i stałej posady w dawnej szkole, jeżeli na stałe do nowej nie może być przeniesioną. Rada szkol. kraj., pełna ojcowskiej pieczołowitości o dobro i szczęście swoich podwładnych, godzi się na to po dłuższych lub krótszych ceregielach, żąda jednak w zamian za tę przysługę, aby petentka zrzekła się wyższych poborów nad te, które są przywiązane do nowej posady. A ponieważ ta nowa posada jest po największej części nadetatową, przeto nauczycielka stała musi zrzec się nieraz połowy i więcej ciężko zapracowanej płacy. Tak np. nauczycielka z płacą zasadniczą 1000 kor. i trzema pięcioleciami, jeżeli się ją przenosi na posadę nadetatową, musi opuścić z płacy zasadniczej 400 kor., ewentualnie zrzec się także pięcioleci... Dzieje się to wszystko na mocy art. 1. rozporządzenia rady szk. kraj. z 12. grudnia 1902 l. 39.681. Rada szkol. kraj. nie chce nawet przenoszonej nauczycielce zaasygnować 800 kor. płacy zasadniczej, do której ma prawo każda tymczasowa i nadetatowa nauczycielka z maturą i egzaminem kwalifikacyjnym... W ten sposób przenosiny z zastrzeżeniem stałego charakteru i stałej posady wyglądają na szyderstwo z wszelkich pojęć prawnych, bolesną ironię. Jeżeli się bowiem gdziekolwiek indziej przenosi ze względów służbowych stałego funkcyonaryusza, wszędzie otrzymuje on tę samą płacę. Tylko w galicyjskiem szkolnictwie inaczej. Przeniesiona otrzymuje płacę nauczyciela nadetatowego z maturą, bez kwalifikacyi, jej następczyni dostanie taką samą, a przez to fundusz szkolny ściąga okropną kontrybucyę z biedaczki, która, będąc w położeniu przymusowem, przenieść się musi!

Czy takie rozporządzenia nie przynoszą wstydu administracyi szkolnej? Przecież nikt nie zmuszał rady szkol. kraj., ani od niej nie żądał, aby dawną normę przenoszenia z tą samą płacą zastąpiła inną, opartą na niecnym wyzysku! Widocznie brudny system oszczędności, który wszędzie indziej zbankrutował z kretesem, pozostał w radzie szkol. kraj. nietknięty, jakby jej referenci nie byli zdolni myśleć, czuć i działać sprawiedliwie... Długoż jeszcze potrwa takie bezhołowie? *S. R.*

List Rusina o Wiecu.

Szan. Redakcyo! Z posiedzenia komitetu „mężów zaufania“ powróciłem do domu rozczarowany. Jadąc do Krakowa, byłem pewny, że ten zjazd, to robota Waszego redaktora, tymczasem przekonałem się na miejscu, iż p. czytelniacy pod jego pracę się podszyli, ale bez niego organizacyę chcą przeprowadzić. Postępowanie brzydkie i nierozumne. Brzydkie, bo wyzyskiwanie cudzej pracy do własnych celów jest pasożytnictwem, a nierozumne z tego powodu, iż p. Rosół sto razy więcej znaczy w opinii nauczycielstwa, niżeli wszyscy czytelniacy na kupę razem; jemu uwierzą tysiące, czytelniakom tylko obałamucone jednostki. Już więc z powodu samego pominięcia człowieka, który zdrową podwalinę utworzył do pol. organizacyi, do panów czytelniaków nie mamy zaufania. Gdyby zamiary p. czytelniaków były szczere, nie odważyliby się chyba urządzać specyalnych zjazdów bez zasięgnięcia jego opinii i bez jego udziału. Czyste zamiary nie potrzebują także obrad przy drzwiach zamkniętych, tajemniczych komunikatów, przesadnych umizgów i nadskakiwań. Nadskakiwano nam, nielicznym rusinom, aż do obrzydzenia. Najpierw nie uwzględnili naszych protestów, nie skontrolowali legitymacyi uczestników, a potem wybrali wice-prezesem nieprawnego zgromadzenia p. Własijczuka z Jaworowa, rusina, aby nam, jak to mówią, tą paradą „gębę zatkać“. Myśleli, że my tacy durni. My wiemy przecie, iż te umizgi były obliczone na skaptowanie nas dla krakowskiej partyi, która, jak czytaliśmy po wiecu, w swojem kasynie („czytelni“) urządzała szowinistyczne manifestacye. Ja politykę kolegów krakowskich tak rozumiem. Nauczycielstwo w ostatnich miesiącach zawrzało przeciw stańczykom powszechnem oburzeniem. Nigdy dotąd nie było w niem takiej solidarności, jak wówczas. Wszyscy mieli na ustach hasło, aby razem z ludem wystąpić do walki wyborczej przeciw stańczykom, bo tylko z ludem polskim i ruskim, nigdy sami, zdobędziemy dla siebie lepszą dolę. Otóż rozbicia tej solidarności dokonuje stowarzyszenie krakowskich nauczycieli, choćby nawet działało w dobrej wierze. Samo niczego nie dokaże, a w pierwszym swoim debiucie pożarło się z najpoważniejszymi czynnikami: niezależną prasą zawodową, nauczycielstwem lwowskiem i t. d., dzieli nas więc, zamiast łączyć, drażni, powoduje kwasy, sprowadza wzajemną walkę stronnictw. Jeżeli zjazd krakowski na to był obliczony, lub choćby tylko na sponiewieranie towarzystwa pedag., aby je zastąpiło nowe krakowskie stowarzyszenie, w takim razie muszę jego działalność napiętnować jako lekkomyślną igraszkę naszym wspólnym losem, w innym razie jako wielką niedojrzałość polityczną. Nam się o rywalizacyę, nowe sztaby wcale nie rozchodzi. Aż nadto mamy obecnych. My chcemy spokoju, solidarności, mądrej akcyi, bez krzyków, burd, podjudzań. Tego nam nie dadzą panowie krakusi, bo nimi owładnęła zarozumiałość, sobkostwo. My też, rusini, więcej z nimi paktować nie myślimy. Mamy „Wzajimną pomicz“, ta nam wystarczy. Nie wynika z tego, byśmy z nauczycielami polakami nie mieli iść solidarnie. I owszem, pójdziemy z nimi, tylko niech wytworzą rozumną organizacyę, do której najwyższa pora. *(Podpis znany redakcyi.)*

Z tego listu, a podobnych otrzymujemy całe stosy, widać, jak wielką krzywdę wyrządzili ogółowi p. czytelniacy swoim nieszczęsnym wiecem. Wbili nowy klin w skołataną nawę nauczycielską. Tak się zawsze dzieje, kiedy do przeprowadzenia spraw żywotnych biorą się ludzie, pełni zawiści, próżni, małostkowi, lub przejęci najlepszemi chęciami, ale wręcz niedoświadczeni. Dobrych chęci większości członków czytelni krakowskiej nie odmawiamy; jest w nich wiele zapału, ale brakuje im politycznego wyrobienia. Dzięki temu nie byli w stanie zrozumieć sytuacyi, zakulisowych, stańczykowskich intryg, które ich żal przeciw sejmowi pchnęły na niepewne drogi. Powinni więc teraz sami dołożyć wszelkich starań, aby zabliźnili rany, zadane wspólnej sprawie, byli stróżami prawa i legalności, gdziekolwiek się pojawią, inaczej nigdy nie naprawią ujemnej opinii, jaką ściągnęli na siebie ostatnim zjazdem. Radzimy szczerze. Nawet w chwilach tak przykrych naszego „ja“ nie stawiamy i nigdy nie postawilibyśmy ponad ogólny interes. Niech nauczycielstwo stworzy bez nas, lecz na drodze legalnej, sprawiedliwej, stanową, polityczną organizacyę, a chętnie ją uszanujemy, będziemy się starali, aby znalazła posłuch. Tylko niech się czemprędzej bierze do pracy, aby znowu nie było — za późno!

Przedawnienie dochodzeń dyscyplinarnych.

Każde przekroczenie, występek, nawet zbrodnia ulega po pewnym czasie wobec kodeksu karnego tak zwanemu przedawnieniu, mocą którego nie wolno już pociągać winowajcy do jakiejkolwiek odpowiedzialności. Przekroczenia przedawniają się po paru tygodniach, występki po paru miesiącach, zbrodnie po 5, 10, lub 20. latach. A ponieważ ustawa karna jest w zasadzie surowszą, niż wszelkie ustawy dyscyplinarne, więc te ostatnie powinny co do przedawnienia trzymać się najwyżej prawideł przewidzianych kodeksem karnym, innemi słowy wszelkie śledztwa dyscyplinarne należy z urzędu powstrzymać, jeżeli od chwili popełnionego czynu do rozpoczęcia dochodzenia minęło parę tygodni, lub parę miesięcy, gdyż winy dyscyplinarne mogą się równać tylko przekroczeniom, lub występkom, a inne należą już do sądu.

Tymczasem władze szkolne nie znają przedawnienia w winach podległego personalu. Gdy nauczyciel narazi się do tego stopnia przełożonemu, iż otrzyma dochodzenie dyscyplinarne, w takim razie rozciąga się ono na najdalszy okres wstecz, aby mogło nagromadzić jak najwięcej materyału dowodowego celem utrącenia biedaka. Postępowanie takie jest wręcz nikczemne. Jeżeli np. nauczyciel przed trzema laty rzekomo upił się, wywołał awanturę, lub pobił dziecko, skąd weźmie świadków na swoją obronę, skoro tak drobnego zdarzenia nikt nie pamięta? Równocześnie demoralizuje się miejscowa ludność, bo każdy, kto tylko ma złość na nauczyciela,

spieszy do protokołu i podaje z dawnych czasów, co mu ślina na język przyniesie. Zeznania takie mają następnie moc dowodową, a nauczyciel pozostaje wobec nich bezbronny. Jeszcze więcej gorliwy inspektor każe się nauczycielowi tłomaczyć nawet z takiej afery, w której przeciwnik sądownie został ukarany i zeznania winowajcy bierze, wbrew wyrokom sądowym, jako materyał dowodowy. Ile się w ten sposób niszczy ludzkich egzystencyi, o to nikt nie pyta. Nie widać też żadnych zapowiedzi, aby podobne anomalie, przynoszące wstyd administracyi szkolnej, były usunięte, tem więcej, iż nie zanosi się wcale na wydanie pragmatyki służbowej.

Powinno więc nauczycielstwo przedawnienie dochodzeń dyscyplinarnych wziąć jako dalszy punkt w szeregu postulatów, które swojego czasu przytoczyliśmy w naszym organie. Jest to sprawa bardzo ważna, nie można się wobec niej zasłaniać obojętnością z tego powodu, iż nie jest się w śledztwie dyscyplinarnem i tak się żyje, aby w niem nie być, bo nikt nie zna dnia ani godziny, w których inspektor szkolny, lub inny kacyk, zabierze się do nauczycielskiej skóry. — Trzeba więc wszystko przewidzieć i zawczasu obmyśleć środki zapobiegawcze.

W sprawie opału szkolnego.

Dr. Michał Bobrzyński za czasów swego wiekopomnego urzędowania na stanowisku prezydyalnem c. k. rady szkol. kraj. wydał wskazówki, ewentualnie aptekarską receptę, ile wolno spalić węgla lub drzewa nauczycielowi w szkole, a mianowicie, że na każde 15 m_3 objętości przypada aż 157 kg. węgli czarnych! Na tę receptę wzruszano wszędzie ramionami z politowaniem, boć i zdrowy rozum wskazywał, że taką ilością nie można opalić izby szkolnej w dzisiejszzch czasach, a gdyby i można było, to chyba w następujących, częścią fatalnych warunkach. 1. Gdy jest izba z drzewa, sucha, dobrze zbudowana, o niskiej powale, z należycie zaopatrzonemi oknami, z piecami kaflowymi i wielką ilością dzieci nagromadzonych w małej przestrzeni, czyli skazanych na zatrucie zabójczymi miazmatami. Tymczasem jakże odmienne są budynki szkolne. Mury wilgotne, drzwi i okna źle przystające, piece liche. Także warunki klimatyczne wielką przedstawiają różnicę, bo przeważna część kraju położona jest w zimniejszym klimacie, gdzie już od połowy października zachodzi potrzeba opalać izbę szkolną i to opalanie przeciąga się aż do połowy kwietnia. Również nie brano na uwagę, iż dla odświeżenia powietrza w izbach szkolnych, należy je przewietrzać. To też miejscowe rady szkolne, nie oglądając się na wskazówki p. Bobrzyńskiego, wkładały do preliminarzy szkolnych większe kwoty na opał. To jednak pociągnęło niespodziewane następstwa. Wobec zwiększonych kwot preliminarza potrzeba było apelować o dodatek do krajowego funduszu szkolnego, co spowodowało c. k. kraj. radę szkolną do szczegółowego obliczania dla każdej danej szkoły potrzebnej ilości paliwa, ale znowu na podstawie nieszczęsnego klucza, na każde 15 m_3 objętości 157 kg. węgla. Zwoływano pełnomocników stron konkurencyjnych, aby ich wprowadzić w koło bez wyjścia, całą sprawę wciskać w formę, która zawsze okazuje się za ciasną. Nauczycielstwo i interesowani mieszkańcy gmin wiedzą przecie, że przy skąpo wydzielonej ilości dzieci będą marzły w szkole, nie odniosą korzyści z nauki, ale to panów w stolicy przy zielonych stolikach mało co obchodzi, choć takiej oszczędności lud nasz nie chce. Może więc który z posłów sejmowych tę sprawę poruszy.

Sprawozdanie rady szkolnej kraj.

IV. **Seminaryów nauczycielskich**, państwowych, było 14, z tych 11 męskich, a 3 żeńskie. Polski język wykładowy posiadało 5 semin. naucz. męsk. i 1 żeńskie w Galicyi zachodniej. W innych uczono rel. gr. kat., jęz. rusk., matematyki i nauk przyrodniczych po rusku, resztę przedmiotów po polsku. Seminaryów z ruskim językiem wykładowym nie było, co świadczy wymownie o pokrzywdzeniu rusinów w szkole. Dowodem upośledzenia języka rusk. jest także okoliczność, iż uczy się go w semin. naucz. Galicyi zach., z wyjątkiem Krosna, tylko nadobowiązkowo, przez co i nauczyciele polacy krzywdę ponoszą... Szkół ćwiczeń było 16, wszystkie liczyły po 4 klasy. W 10. z nich był jęz. wykł. język polski, w 6. ruski. Seminarya naucz. męs. we Lwowie, Stanisławowie, Samborze i Tarnopolu miały podwójne, polskie i ruskie szkoły ćwiczeń. Natomiast sem. naucz. w Krośnie, St. Sączu i Zaleszczykach szkół ćwiczeń dotąd nie posiadają i na ich utworzenie wcale się nie zanosi, na czem praktyczne uzdolnienie kandydatów cierpi... Rada szk. kraj. twierdzi, że „obecna ilość semin. naucz, nie może starczyć na zaspokojenie rosnących z każdym rokiem potrzeb naszych szkół lud. Okazuje się rok rocznie rzekomy deficyt 280 sił między zapotrzebowaniem z powodu śmierci, spensyonowania, powiększenia ilości klas (780), a produkcyą w seminaryach (500). Otóż rada szk. kraj. myli się. Dotychczasowa ilość semin. naucz., zwłaszcza męskich, wystarczy w zupełności, jeżeli nauczycielom lud. byt będzie uczciwie polepszony, bo znikną dezercye do innego zawodu, zmniejszy się ilość śmierci z powodu nędzy, głodu, przesilenia.

P r y w a t n e s e m i n a r y a n a u c z y c i e l s k i e, wyłącznie żeńskie, mnożą się ustawicznie, głównie z tego powodu, iż są dobrem źródłem ubocznego zarobku dla zakładających je profesorów, którzy tu resztę czasu, wolnego od zajęć w szkołach rządowych, korzystnie spieniężają. Dzięki temu rozkłady godzin w semin. pryw. są wprost monstrualne; po jednej godzinie nauki, uczenice mają drugą, lub dwie wolne, przychodzą do szkoły wieczór itp. Zbiorów naukowych zakłady te nie posiadają, lub mają minimalne; opłaty za naukę są, stosownie do zamożności kandydatek, zbyt słone. Nie powinna więc rada szk. kraj. być zanadto pochopną do wyrabiania tego rodzaju zakładom prawa publiczności, chyba, że co do czasu nauki i innych warunków, nie ustępują seminaryom rządowym. Trzeba też od nauki w semin. prywatnych wyłączyć siły, które posiadają wprawdzie obok mizernych studyów przedwstępnych, egzamin kwalif. lub wydziałowy, atoli same do seminaryów wcale nie uczęszczały i przy nich nie odbywały praktyki. Z tandetą trzeba zrobić porządek.

S t a n n a u k i w semin. naucz. ma być wogóle pomyślny, co rada szk. kraj. szczegółowo uzasadnia. Z tą opinią także się nie zgadzamy, albowiem właśnie w roku sprawozdawczym przeprowadzono kilka t. zw. rzezi maturycznych. Dokonały ich komisye egzaminacyjne, względnie surowi radcowie szkolni, przewodniczący komisyi. Jest w każdym razie skandalem, jeżeli z uczniów publicznych w seminaryach, uzurpujących sobie tytuł wzorowych, przepada przy egzaminach dojrzałości 10%. Cóż więc mówić o tych, które sobie pieczętują 15—20, nawet więcej %. Trzeba wnioskować, że profesorowie owych zakładów są do niczego, może właśnie z tego powodu, iż sami nie posiadają wyższego wykształcenia nad seminar. naucz. i egzamin wydziałowy, a karyerę swoją zawdzięczają protekcyi. Wobec takich stosunków, popieramy jak najgoręcej rezolucyę stańczykowskiego posła w sejmie kraj., dr. Wł. L. Jaworskiego, by nauczycielami głównymi seminaryów byli tylko ci, którzy posiadają egzamin profesorski do szkół średnich. Dowodem wreszcie, jak samo sprawozdanie rady szk. kraj. nie jest ścisłe, może być „wynik egzaminów dojrzałości z r. 1904“ na str. 96. Według niego otrzymało w tym czasie świadectwo dojrzałości 825 osób. Liczba ta powinna pokryć w zupełności zapotrzebowanie. Dlaczego więc poprzednio na str. 88 była mowa o braku sił, spowodowana zapotrzebowaniem 780 sił, a produkcyą 495—496. Chyba tem, iż wyżej przemawiało się za koniecznością powiększenia liczby seminaryów naucz., a tutaj ten argument odpada. W taki to sposób nakręca się statystykę szkolną. Żeby tylko statystykę? Charakterystycznym jest dalej okólnik rady szk. kraj. z 28. grud. 1903 l. 39.185, nakładający areszt na świadectwa maturyczne kandydatów, zdających poprawkę. Jakkolwiek tworzą one prywatną własność, więc prawnie nikomu nie wolno ich zabierać, rada szk. kraj. poleciła dyrekcyom semin., aby je posyłały tym radom szk. okręg., do których abituryent należy.

W seminaryach odbyły się także egzamina kwalifikacyjne, posp. i wydz. Do pospolitych zgłosiło się 364 mężczyzn i 463 kobiet; zdało 331 męż. i 429 kob. Do wydziałowych przystąpiło 59 mężczyzn i 63 kobiet; zdało 47 męż., a 51 kobiet. Nadto otrzymało świadectwo uzdolnienia na nauczycielki robót ręcznych kobiecych w szkołach lud. posp. i wydz. 200 kandydatek, tylko do lud. posp. 91; z jęz. wykł. pols. 195, polsko-rusk. 96; przepadło 4. Są to kandydatki na nauczycielki rzeczywiste, zdające egzamina kwalif. za dyspenzą ministeryalną (rady szk. kraj.) i po ew. ukończeniu 6-tyg. kursu. Do tej samej kategoryi należą także „mistrzynie ogródków froeblowskich“. Do egzaminu na nie zgłosiło się 41 ucz. publ., a 4 pryw., zdało go 37 publ. i 3 eks. Przy tej sposobności zapytujemy radę szk. kraj., k i e d y n a r e s z c i e z o s t a n ą z n i e s i o n e t a k s y z a e g z a m i n a k w a l i f i k a c y j n e, k t ó r y c h s i ę w ż a d n y m i n n y m z a w o d z i e n i e u i s z c z a, przeciwnie, otrzymuje się na koszta podróży i utrzymanie stosowne zapomogi. One to, prócz

wyzysku wygłodniałego nauczycielstwa, są powodem trafiających się przypuszczeń, iż profesorowie dlatego palą przy egzaminach, aby mogli drugi raz na nich zarobić tytułem ponownie mającej się opłacić taksy! Czas temu położyć koniec!

Pokłosie zjazdowe.

Sprawozdanie ze zjazdu we lwowskim oddziale towarzystwa ped. składał p. Siciński. Żalił się, że w Krakowie przyjęto delegatów lwowskiego nauczycielstwa z niedowierzaniem, gdy ich wreszcie wpuszczono do sali obrad, nie dano im głosu. Program organizacyi i regulacyi płac jest zacofany. W całej działalności zjazdu przebijało zupełne niezrozumienie zajętego stanowiska, zupełny brak jasno wytkniętej myśli przewodniej, działanie na założenie nowego towarzystwa, a tem samem dalsze rozbijanie się i tak rozdrobnionego nauczycielstwa. Stwierdził, iż zgromadzenie było majoryzowane przez „ad hoc" urobionych delegatów z nauczycieli krakowskich, a opinia publiczna o zjeździe została zbałamuconą, co piętnował jako czyn karygodny nawet zbrodniczy, z uwagi na nieszczęśliwą sytuacyę, w jakiej się znajduje stan nauczycielski itd.

Gremialną rezygnacyę ze wszystkich ankiet, do których ich wybrano na zjeździe mężów zaufania, zgłosili nauczyciele lwowscy. Z panami czytelniakami nie chcą mieć nic wspólnego. Pozostawiają im wolną rękę i odpowiedzialność za brzemienne następstwa wypaczonej akcyi.

Delegaci w opałach. Delegaci nauczycielstwa pokuckiego na zjazd p. czytelniaków, po powrocie do domu przeszli gorącą łaźnię. Chcieli w dobrej wierze wyperswadować zgromadzonym, że tajemniczość obrad była wskazaną, a p. krakowiacy, to najlepsi ludzie w świecie, ich polityczna organizacya cacko, cud. Wtedy redaktor „Prominia" p. Hrynczyszyn. który umyślnie zjechał do Kołomyi na sejmik relacyjny, odkrył wszystkie karty polityki krakowskiej, wykazał, jak zgubne następstwa wynikną z niej dla nauczycielstwa całego kraju. Wówczas oburzeniom na panów czytelniaków nie było końca. Wołano im hańba, dawano wiele innych, drastycznych epitetów. Podobny przebieg miały także inne sejmiki relacyjne na Pokuciu, Podolu, w Galicyi środkowej i zachodniej, o czem otrzymaliśmy relacye. Zahukane galicyjskie nauczycielstwo jest poczciwe, lgnie do ciepłego słowa, serdeczności, skoro się jednak przekona, że go nadużyto, podnosi się jak olbrzym, by zmiażdżyć przeciwnika.

Grubą politykę na temat zjazdu przeprowadza lwowskie nauczycielstwo. Jedna jego część chroni się pod skrzydła „Słowa Polskiego", stąd ciska gromy na panów czytelniaków. Ten patronat nie spodobał się znowu lwowskim radykałom, nie znającym sprawy, którzy na przekór „Słowu" sławią p. czytelniaków. Z tego też powodu p. czytelniacy pozują na przyjaciół rusinów. Potrafili sobie nawet uprosić jednego z nich (znanego naszej redakcyi), aby pomieścił w „Dile" przychylne o zjeździe artykuliki. Tymczasem jest to intryga. Panowie czytelniacy rozwinęli akcyę, zapewniającą tylko stańczykom jak największe korzyści, a więc jest ona zwrócona w pierwszej linii przeciw rusinom, dla których stańczycy są śmiertelnymi wrogami. Zrozumieli to rusini, u których mimo czytelnianych umizgów, nastąpiła już reakcya, a za nimi pójdą i radykali, bo prawda nie da się długo ukryć.

W Kolbuszowej insp. szkolny Woelfle udaremnił w osobliwszy sposób obesłanie krakowskiego zjazdu mężów zaufania. Gdy się dowiedział, że nauczycielstwo tamt. powiatu w drodze listowej na wniosek kier. szkoły w Kolbuszowej zamianowało dwóch delegatów, zaraz wyjechał do jednego na wizytacyę, drugiego zaś zawezwał do siebie, poczem stał się cud, iż żaden z nich nie był w Krakowie. Jakkolwiek wiec krakowski uważamy za chybiony, takiego postępowania żadną miarą nie możemy pochwalić... Widocznie p. Woelfle, który z nauczyciela jednokl. szkoły został inspektorem szk., przynajmniej w ten sposób pragnie sobie zasłużyć na złoty kołnierz. Nie zrozumiał jednak, z której strony wiatr wieje. Gdzieindziej. np. w Ropczycach, insp. i starosta byli na wyborze mężów zaufania, a wielu inspektorów przyczyniało się nawet do pokrycia kosztów podróży swoich delegatów. Te fakta w połączeniu z wizytą stańczyka Chylińskiego na opłatku w krak. czytelni są też wspaniałą ilustracyą do „opozycyjności" zjazdu.

P. Gutowski, redaktor „Szkolnictwa", przystrojony w polskie buty, szerokie hajdawary, kontusz i konfederatkę na zawiasach, lecz bez pantałasza, brał udział w obradach „mężów zaufania" krakowskiej czytelni. Widocznie nie był dla niej niebezpieczny. Do uczty nie zasiadł; była to przecież stypa pogrzebowa i dla jego towarzystwa.

Przyczyny animozyi p. czytelniaków do naszego redaktora są następujące. Nasz redaktor nie odbył pielgrzymki do czytelni, nie złożył hołdu przed czytelnianymi wodzirejami, miał odwagę odmawiać im publicznie zdolności do kierowania nauczycielstwem, wytykać egoizm, sobkowstwo, nietakt, nie dał. czego się domagali, jednego egzemplarza „Gazety szk." bezpłatnie lub za zniżoną cenę(!) wychodząc z założenia, iż podobne żądanie od towarzystwa, mającego grube dochody, a prawie żadne wydatki, jest bezwstydne, niegodne ludzi, mających jakie takie pojęcie o celach niezawisłej, na każdym kroku o swój byt walczącej prasy. Kiedy zaś ci światli panowie po dwóch latach czekania, zdecydowali się nareszcie przysłać kwartalną przedpłatę, kwota ta, z dołączeniem z naszej strony kosztów porta, została im zwrócona. Wreszcie nadsyłane w tym czasie urzędowe komunikaty czytelni, ze względów na treść, styl, ortografię, składaliśmy do kosza. Wodzireje czytelniani, dotknięci w swojej wielkości, musieli się przecie zrewanżować niezaproszeniem naszej redakcyi na zjazd, a rewanżem tym, na który tylko uśmiechem politowania można odpowiedzieć, znowu wystawili sobie przepyszne świadectwo. Tak to dla osobistych animozyi ludzie polityczni niewyrobieni dobro publiczne narażają na uszczerbek. (Swoją drogą obawa przed zdemaskowaniem intrygi była najgroźniejsza).

Zapiski pedagogiczne, potoczne i naukowe.

W Warszawie powzięto następujące uchwały w sprawie oświaty. I. Szkoła winna być autonomiczną, z zarządem spoczywającym w ręku rad pedag. z udziałem delegatów rodziców i samorządu społecznego. II. Oświata ma być dostępną każdemu, z nauką początkową obowiązkową i bezpłatną. III. Zniesienie misyi szkoły policyjno-religijnej. IV. Wolność nauczania w języku ojczystym uczniów. V. Swoboda nauczania prywatnego. VI. Oświata ludowa początkowa ma być w ręku władz autonomicznych. Jak smutno przedstawia się oświata lud. w samej Warszawie świadczy fakt, iż w b. r. ze zgłaszającej się młodzieży do szkół początkowych, nie znalazło pomieszczenia 1600. Ponadto przeszło 50.000 dziatwy nie pobiera nauki! Na prowincyi stosunki nie są lepsze. Królestwo posiada wogóle tylko 2826 publ. szkół lud., brakuje mu około 40.000 klas, co wymagałoby 23 mil. rubl. rocznego nakładu zamiast obecnych 2. Nie entuzyazmujemy się też projektowanem „uobywateleniem" szkół lud. bo przypomina nam ono żywo stosunki galicyjskie. Oby koledzy w Królestwie potrafili się uchronić od podobnego losu...

Brutalny zakaz wydała morawska rada szkolna kraj. Mianowicie wzbroniła nauczycielom lud wpisywania się i należenia do towarzystw sokolich. Wywołało to w całym kraju protesty, przez co zakaz pozostał na papierze.

W Styryi polepszono płace nauczycieli następująco: Stali otrzymują 1200, 1400. 1600, 1800 i 2000 koron rocznie, nauczycielki 1000, 1150, 1300, 1450 i 1600 koron, naucz. tymcz. 800 kor., nauczyciele wydz. 2000, 2200 kor., (ki) 1600 i 1800 kor. Pięciolecia wynoszą dla naucz. lud. po 200 kor., dla wydz. 200 do 300 kor.

Rusini na uniwersytecie lwowskim, który w tym roku wykaże 3000 frekwentantów, tworzą trzecią część, na politechnice lwowskiej zaledwie ¹/₁₄ — z powodu zupełnego braku ruskich szkół realnych.

Szkoły średnie w Pradze czeskiej są dwojakie: czeskie i niemieckie. Pierwszych było w ost. roku szkol. 15 ze 103 klasami, 453 nauczycielami (w tem 244 suplentów) i 6091 uczniami. Drugich 10 z 76 klasami, 238 nauczycielami (suplentów tylko 98) i 2447 uczniami. Wypadało tedy na czeską szkołę 406 uczniów, na niemiecką 244; edukacya czeskiego ucznia kosztowała 207 kor., niemieckiego 422, utrzymanie szkół czeskich pochłonęło daleko mniej niż 10 szkół niemieckich. Tak to niemcy w Austryi są wszędzie narodem uprzywilejowanym i żyją kosztem większości słowiańskiej.

W Rosyi było w ostatnim roku szkół średnich 921, z tego męskich 400 (252 gimn., 148 real.), żeńskich 521 (wyłącznie gimn.). Syberya miała tylko 3 gimn. i 1 szk. real. męs. Przeciętnie wypadała w Rosyi 1 szk. średn. męs. na 315 tys. mieszk., żeńska na 142 tys. Męskie seminarya naucz. są bardzo nieliczne, żeńskich niema. Nauczycielki lud. pochodzą z ukończonych gimnazyastek, tresowanych krótko na specyalnych kursach. Dopiero teraz zakłada rząd żeńs. sem. naucz., opierające się na szkole wydział. Dla ukończonych gimnazyastek otwarto prócz studyów uniwersyteckich także politechniczne, z tych ostatnich jednak był mały pożytek. Z wyższych studyów kobiecych popłaca w Rosyi tylko medycyna i filozofia.

Palenie tytoniu w obrębie budynków szkolnych bezwzględnie, również przez młodzież szkolną w miejscach publicznych, zakazała czeska rada szkolna krajowa. Poleciła równocześnie, aby nauczyciele rozwinęli jak najszerszą akcyę celem zwalczania tego nałogu.

„Macierz Polska" wydała pożyteczną książeczkę prof. Duchowicza p. t: Co jeść i pić, aby być zdrowym. Str. 48 z kolorową tablicą wartości odżywczych pokarmów i napoi, cena 30 hal.

Księgarnia Westa w Brodach wydała „Germanię Tacyta" w przekł. dr. Okęckiego i „Pana Geldhaba" Fredry, obie po 60 hal.

„Promiń" Nr. I. b. r. wyszedł w powiększonym rozmiarze. Zawiera treść nast. 1. Z Nowym Rokom. 2. Nowe żytje. 3. Kruty - werty. 4. Wyborna reforma. 5. Naczerk rozwoju ukrajinskoho żinoctwa. 6. Rozwij narodnoho szkiln. na Bukowynji. 7. Zmahanja rosyjskoho uczytelstwa. 8. Recepta polskoji edukacyjnoji komisyji dla ruskoji dijitwory. 9. Fejljeton. 10. Widhuky żytja (Łebedowa). 11. Wsjaczyna.

„Wychowanie i Oświata". Pod takim tytułem zaczął wychodzić w Stanisławowie miesięcznik, poświęcony sprawom nauczycieli rel. mojżesz.

Miłosierdzie władz szkolnych. Piszą nam z Cz. Dunajca. Tut. nauczycielka, p. Schwarcowa, wniosła jeszcze przed wakacyami podanie o przeniesienie jej do Mszany Dolnej, lub leżącej pod nią Łostówki, bo mąż otrzymał posadę w M. Dolnej i tam przebywał z drobnemi dziećmi. Władza głucha była na jej prośby. Matka uczyła w Cz. Dunajcu, a dzieci pozostawały w M. Dolnej bez opieki, bo ojciec z powodu zajęć służbowych był tylko gościem w domu. Dzięki temu p. Sch. została matką zadżumionych: umarło jej na szkarlatynę dwóch synów, pozostałe dwie coreczki są śmiertelnie chore! Wobec tak strasznych tragedyi, zmiękłyby kamienie, lecz nie zmiękło dotąd serce władzy szkolnej! Stało się to w rejonie r. Zaleskiego, inspektorem pow. limanowskiego jest p. Lipecki, który przewleka obsadzenie posady w Łostówce...

Dola nauczycieli pomocniczych, pracujących za 500 kor. rocznie, wyzyskiwanych i na każdym kroku poniżonych, nie jest znośną. Mało kto jednak wie o tem, iż na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 18/2 1899 l. 1906 § 26. nauczyciel pomocniczy może być uwolniony ze służby każdej chwili, bez przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego i bez orzeczenia, a to w razie przewinienia służbowego, zaniedbania obowiązków, lub uwłaczającego powadze zachowania się... Ciekawiśmy wiedzieć, w jaki to sposób władza szkolna może się przekonać o winie nauczyciela bez wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego? Nauczyciel(ka) pomocniczy nie jest wreszcie bydlęciem, a nawet zwykłego parobka nie wolno wyrzucać na bruk bez wypowiedzenia. Czy rada szk. kraj. przy wydawaniu swoich osławionych zarządzeń nie liczy się z prawem, ani sumieniem?

W schronisku ks. Lubomirskich w Krakowie wywiera delegat namiestnictwa nacisk na wychowanków, aby poświęcali się rzemiosłu. P. Fedorowicz zapomina, iż przyszłością człowieka nie wolno nikomu dysponować. Każdy ma prawo sam sobie wybrać zawód, a fundacya ks. Lubomirskich jest statutem zobowiązaną swoim wychowankom zdobycie przez nich wybranego zawodu ułatwić.

P. Kranz, dyr. gimn. w Podgórzu, wydał przed kilku laty „Zbiór zadań matematycznych". Niebawem okazały się „Rozwiązania" tych zadań przez Blandera. P. Kranz zaskarżył go o naruszenie praw autorskich. W czasie rozprawy przed sądem stanisławowskim udowodnił p. Blauder, że nie on, lecz właśnie p. Kranz naruszył prawo autorskie, albowiem swoje przykłady odbił żywcem, nawet z błędami, z dzieł Walentyna, Baranowskiego, Heissa, Mocnika, Dziwińskiego i innych, poczem oskarżony od winy uwolniony został. Ładna historya. (Kurj. lw. nr. 354).

Nędza okr. inspektorów szkolnych. Jeden z naszych przyjaciół, który w wigilię B. Narodzenia otarł się o salony p. Udzieli w Podgórzu, (pono zajmuje w pryncypalnej ulicy pięć p. koi i kuchnię z przynależytościami), nie mógł wyjść ze zdziwienia z powodu mnogich zajęcy, kuropatw, bażantów, ryb i innych darów Bożych, które wypełniły spiżarnie, kuchnię i stoły czcigodnego inspektora. Nawet minister oświaty nie narzekałby na taką nędzę, a przecie okr. inspektorowie szk. uparcie twierdzą, że są biedni...

Nagroda za sumienne spełnianie obowiązków. Piszą nam z powiatu rudeckiego, jakie tortury spotkały p. Sobolskiego, który jako delegat naucz. do tamt. rady szk. okr. naraził się insp. Dutkiewiczowi, za co przeniesiono go na mocy art. 9 do innego powiatu. Przedewszystkiem p. Sobolski został sponiewierany moralnie, potem zrujnowany materyalnie, albowiem na dawnej posadzie miał pięć morgów własnego gruntu, na którym prowadził wzorowe gospodarstwo, bez czego z liczną rodziną nie mógłby wyżyć. Teraz ten grunt za bezcen musi sprzedać. Oderwano go także od żony, bo ta jako nauczycielka, z nim razem nie została przeniesiona. Wreszcie nowa posada p. Sobolskiego jest tak lichą, iż czeka go na niej z rodziną skrajna nędza. Czy takiem nękaniem zasłużonego pedagoga, spodziewa się rada szkolna kraj. pozyskać sympatyę ogółu nauczycielstwa, obudzić ku sobie jego zaufanie?

„Mein Liebchen, was willst du noch mehr!" Sławny żywiecki inspektor szkolny, Alojzy Schoschek, obchodził razem ze swoimi podwładnymi, członkami Eleuteryi, p. Żelaznym i Neiderem, jubileusz ćwierćwiekowej pracy. Wszyscy trzej otrzymali od nauczycielstwa powiatu żywieckiego stosowne podarunki, p. Schaschek najdroższy. Generalnym mówcą był p. Nowotarski, mistrzem ceremonii p. Hyciek.

Brak ewidencyi wolnych posad naucz. jest utrapieniem rady szk. kraj, gdy chce kogoś przenieść na mocy art. 9. Zapytuje wówczas o nie podwładne rady szkolne okręg., nie przypuszczając, iż sprytny inspektorek wykazuje tylko najgorsze dziury, a dobre posady zachowuje dla swoich benjaminków. Temu może zapobiedz tylko bezpośredni, centralny zarząd wszystkiemi posadami nauczyc. w kraju.

Insp. Bromilski z Gródka żąda, aby w każdej izbie szkolnej znajdowały się w oknach kwiaty. Gdy ich niema, gromi nauczycieli. Wywołuje to słuszne niezadowolenie u podwładnych, bo muszą kwiaty i doniczki kupować za swoje pieniądze, opalać dla nich klasę przez święta i ferye zimowe, w czasie wyjazdu na wakacye opłacać dozorców, aby nie powiędły, a nie są one pożądane w klasie i ze względów hygienicznych, gdyż tamują swobodny dostęp powietrza i światła, są zbiorowiskiem pyłu i zabójczych mikrobów. Możeby ktoś pouczył o tem p. Bromilskiego.

P. Matusiak, b. dyr. c. k. semin. naucz. w Krośnie, zażegnał strejk w tamt. internacie, przez przyjęcie deputacyi kandydatów i częściowe uwzględnienie ich życzeń. „Kurj lwow" nr. 352. uprasza p. Matusiaka, aby złożył wyjaśnienie, czy zapłacił funduszowi internackiemu za żywienie swojej rodziny, bo spiżarnia p. dyrektora była podobno wspólnie prowadzona ze spiżarnią internatu. Sprawa strejku krośnieńskiego znalazła odgłos także w parlamencie, drogą interpelacyi i tworzy dalszy, wymowny dowód na poparcie naszych żądań, aby internaty nauczycielskie otrzymały samorząd, na wzór domów akademickich.

Przeciw nauczycielom lud., będącym sekretarzami okr. inspektorów szkolnych, występuje coraz ostrzej prasa innych prowincyi, zarzucając im, iż są szpiclami, intrygantami, zdrajcami swego zawodu. A u nas?

Pięć milionów koron znalazł ostatni sejm galicyjski na drenowanie gruntów. W tym celu wydział kr. zaciągnął pożyczkę i rozdzieli ją bez procentu w pierwszej linii między obszarników, w drobnej części także między chłopów. Szlachceccy agraryusze w każdym kierunku kosztem ogółu pamiętają o sobie. Ostatecznie gotowi są zgodzić się i na drenowanie chłopskich gruntów, byle tylko szkoła, nie drenowała... chłopskich mózgów.

Inspekt. Dutkiewicz z Rudek, degraduje ruskich patronów szkolnych i zastępuje ich łacińskimi. Z tego powodu oparła się ta sprawa o grecko-kat. konsystorz.

Bóbrecka rada szkol. okręg. wydała okólnik do L. 3945, w którym publicznie obwinia nauczycieli, iż szastają pieniądzmi szkolnemi, wydając najmniej (!) 90 kor. na utrzymanie budynku szk. (co nawet na załatanie dziur w dachu nie wystarczy), a 20 kor. na wewnętrzne urządzenie klasy (także dużo można za to sprawić!), wreszcie, że samowolnie dysponują opałem i nieprawnie pobierają pieniądze od wójtów. Ogłoszenie podobnego pisma w dzienniku urzędowym starostwa, który się rozchodzi we wszystkich gminach, podkopuje powagę stanu nauczycielskiego u ludu. Jeżeli się znajdzie jednostka, która popełnia nadużycia, należy jej wytoczyć dochodzenie, nie godzi się jednak z tego powodu profanować całego stanu nauczyc. w okręgu.

Zbytecznego rozgłosu nabrała nast. sprawa. Kierownik jednej ze szkół lwowskich kazał szczególnie złośliwego chłopca ukarać cieleśnie stróżowi szkolnemu czterema plagami. Opiekun wytoczył mu o to proces sądowy. W I. instancyi kierownik został skazany na 1 dzień aresztu, ewent. 10 kor. grzywny za przekroczenie regulaminu szk. i prawa karania. Sąd wyższy wyrok ten zniósł, wychodząc z tego założenia, iż nauczyciel nie popełnia czynu karygodnego, jeżeli w nadzwyczajnych wypadkach zastosuje chłostę cielesną, choćby po niej pozostały znaki. Wyrok ten nazywamy zasadniczo sprawiedliwym, bo czasem trafiają się tak zdemoralizowane, krnąbrne, uparte jednostki, rzucające się nawet na nauczyciela, iż tylko doraźna chłosta cielesna jest na nie jedynem lekarstwem.

Przemyślański inspektor szk., p. Piotrowski, który zeszłego roku odbył kuracyę w Krakowie, u dra Bujwida, przeniesiony z Turki do Przemyślan, od 1/6 1905 do końca miesiąca objechał cały okręg i zaraz wyrzucił kilkadziesiąt upomnień, co tamt. nauczycielstwo do żywego dotkło, tem więcej, iż okręg przemyślański cieszył się zawsze jak najlepszą opinią przełożonych. Prócz tego staje się ciężarem dla stron konkurencyjnych, albowiem bez koniecznej potrzeby ustawicznie na ich koszt zjeżdża na komisye. Turczański starosta trzymał p. Piotrowskiego krótko, dlatego tenże czemprędzej się wyniósł, by „uszczęśliwić" okręg przemyślański, którego szef, p. Winiarski, posiada opinię miękkiego człowieka, więc p. Piotr. może robić, co mu się podoba. Doczekał się też za swoją sprawiedliwość sowitej zapłaty na okr. konf. naucz., albowiem na wszystkie jego bajania powitalne i pożegnalne, na podobieństwo przemowy dziada do obrazu, nikt słówkiem nie odpowiedział.

Dla „Macierzy śląskiej" uchwalił sejm galicyjski 20 000 kor., z niczem jednak odeszli właśni emeryci, wdowy i sieroty po nauczycielach lud., bo ich nawet od dodatków drożyźnianych odsunięto!

Na radcę szk. p. Tokarskiego żalą się nauczyciele, iż jest zbyt surowym. Szczególnie ostro postępuje przy maturze w tarnowskiem seminaryum naucz., w którem w ostatnim roku padło aż 10 publicznych abituryentów! W dodatku nie mogli powtarzać IV. roku, przez co, o ile nie zostali pociągnięci do odbycia trzyletniej(!) służby wojskowej, nie wiedzą, co z sobą począć do przyszłej matury. Panie radco, wszak nie jesteś Apuchtinem!

Częstszego wydawania „Gazety szk." domaga się wielu naszych prenumeratorów. Oświadczamy, iż obecnie jest to niemożliwe z powodu ustawicznie rosnących cen druku (podwyżka od 1. b. m. wynosi 25%!) i wielkiego ubóstwa nauczycieli. Jeżeli ilość prenumeratorów stosownie wzrośnie, będziemy wydawali nasze pismo częściej. Prosimy rozwinąć w tym kierunku jak największą energię, podawać nam, komu mamy wysłać numery okazowe.

Bukowińscy nauczyciele lud. zrównani zostali przez sejm z urzędnikami rządowymi 11, 10, 9 i 8 rangi, atoli rząd centralny, także wskutek intryg galicyjskich stańczyków, odnośnej ustawy nie przedłożył do sankcyi, przez co dotąd nie weszła w życie. Bawiła więc w tej sprawie we Wiedniu deputacya nauczycieli bukowińskich. Minister oświaty przyobiecał im, iż sankcya nastąpi, gdy będzie dla Bukowiny uchwalona ustawa propinacyjna, przestrzegał jednak, aby nauczycielstwo nie odważyło się zastrejkować... (Tak samo było z biernym oporem kolejarzy, a przecie rząd ustąpił. Niema strachu).

Kółko pedagogiczne w Kołomyi nadesłało nam sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, iż urządza odczyty fachowe i ogólnie kształcące, oraz utrzymuje własną czytelnię, otwartą każdej środy od 6—8 wieczór i w święta od 10. do 12. rano. Znajdują się w niej prawie wszystkie krajowe czasopisma pedag. Członkowie płacą na jej utrzymanie tylko 20 hal. miesięcznie! Prezesem tej pożytecznej instytucyi jest dyr. Głuszkiewicz, zast. p. Burkhardt, sekretarzem p. Sieradzki, bibliotekarzem p. Blitz.

W Wieliczce chciał insp. Pallan założyć pryw. seminaryum naucz. żeńskie, atoli jego zamiary rozbiły się o... brak uczenic. Zmartwiło to „Złotoustego" jako dowód starości (szósty krzyżyk na karku) i niknącej sympatyi płci pięknej. (Po tylu bocianach!)

Od wydawnictwa. Dzisiejszy numer wysyłamy wielu czytelnikom na okaz, bezpłatnie, by ze swoimi najbliższymi sąsiadami odbyli nad jego treścią specyalną konferencyę i według jej wyników zajęli stanowisko wobec akcyi, zapoczątkowanej przez krak. towarzystwo naucz. lud. Dalszych numerów nikomu bezpłatnie nie wyślemy. Każdy nauczyciel(ka), który pragnie być w kwestyach żywotnych należycie uświadomiony, powinien nasze pismo zaprenumerować, zwłaszcza, iż jest mimo rosnącej drożyzny druku bardzo tanie. W następnych numerach będziemy drukowali sensacyjną pracę p. t. „Katechizm nauczyciela ludowego". Naszych korespondentów prosimy o wyrozumiałość, iż ich artykuły z powodu braku miejsca musimy skracać.

Dyrektorowie uz. szkół przemysłowych w Krakowie i Lwowie powinni otrzymać większe wynagrodzenie za kierownictwo, zwłaszcza od czasu, gdy im nie wolno uczyć nad 2 godz. tyg., bo za dotychczasowe wynagrodzenie, 20 złr. miesięcznie, nie warto prowadzić kancelaryi, hospitować, być uwiązanym przez szereg wieczorów w szkole, a często się i narażać. Dlaczego mają wreszcie brać mniej, niż kierownicy takichże szkół na prowincyi?

† **Puchała Kazimierz**, zasłużony em. kier. szk. w pow. łańcuckim, zmarł w październiku 1905 r. w Harcie w 65 r. ż. R. i. p.

W sprawie polepszenia płac naucz. lud. odbędzie się we Lwowie jeszcze w tym miesiącu narada delegatów wszystkich stowarzyszeń naucz., redaktorów czasopism pedag. itd. Zajmie się tą kwestyą jak najenergiczniej. Łajdactwu trzeba już raz koniec położyć. Oby tylko nie „spolitykowała".

Nauczyciel lud. został ministrem oświaty w Szwecyi. Nazywa się Berg.

800.000 nauczycielek mają Stany Zjednoczone Ameryki półn. W przeważnej części nie posiadają one zawodowych kwalifikacyi, głównem ich dążeniem, by czemprędzej wyszły za mąż. Często się też trafia, iż poślubiają swoich 17 letnich uczniów, a jako środków zachęcających przy nauce, używają całusów. Po amerykańsku!

Smutna sprawa. „Kurjer lwowski" z 21. z. m. podaje fakt nast. Dyrektor szk. wydz. w Śniatynie oskarżył swego nauczyciela p. W. o oszczerstwo, rzekomo przez to popełnione, iż obwinil go fałszywie przed władzą szkolną o fałszowanie świadectw. Uczynił to z żalu, bo swemu dyrektorowi przypisywał przeniesienie go na wieś. W czasie rozprawy sądowej przeprowadził dowód prawdy, ale za obelżywe wyrażenie został skazany na 35 kor. grzywny. Oskarżony zgłosił odwołanie. Czy nie lepiej było tę sprawę pokojowo załatwić? Teraz dyrektor może mieć dyscyplinarkę.

Wymowne ogłoszenie. Dzienniki doniosły, iż uczennice I. pryw. gimn. w Krakowie, zamiast podarków, składanych swoim profesorom w dniu św. Mikołaja, ofiarowały pewną kwotę na cel patryotyczny. A więc p. profesorowie brali dawniej tego rodzaju podarunki? Czy to możliwe? Wszak profesor pod żadnym warunkiem przyjmować prezentów od swoich uczniów nie powinien.

Największy wodospad na świecie odkryto w poł. Ameryce, w kotlinie rzeki Ignassu, na granicy Brazylii i Argentyny, wśród dziewiczych dotąd niezbadanych lasów, w odległości 1500 klm. od najbliższego miasta. Wysokość jego spadku wynosi 210 stóp (Niagary 167), szerokość 13.123 stóp ($2^1/_2$ większa od Niagary), w godzinie spada wody 140 milj. ton. Przedstawia wprost olbrzymią siłę do przeróżnych przedsiębiorstw. Budują już do niego kolej!

Siedmiomilowe buty stają się rzeczywistością. Pewien inżynier przedstawił je w formie malutkich, parę kilo ważących wózeczków z motorami, w które wkłada się nogi i sunie niemi jak przy ślizganiu. W godzinie można przebyć w ten sposób 30—50 km.

Automobil rolniczy do ciągnięcia złożonych pługów i t. p. robót w większych gospodarstwach rolnych, wchodzi już w użycie. Posiada siłę 18 koni, z czego 7 idzie na własną pracę, kosztuje 10.000 kor., waży 1.800 klg., a utrzymanie dzienne (opał, naprawa, mechanik) wymaga 22 kor. Zaletą jego, iż może pracować w dzień i w nocy bez wypoczynku i jest tańszy, niż siła końska.

Wulkan zamieniony we fabrykę siarki. Góra Popokatepetl w Meksyku, 5.800 m. wysoka, jest czynnym wulkanem, z którego krateru od dawna wydobywają siarkę. Obecnie utworzył się syndykat do wydobywania jej w olbrzymich rozmiarach, albowiem dotychczasowe zapasy wynoszą przeszło 100 milj. ton, a ustawicznie siarki przybywa, przez co nigdy jej nie braknie. W ten sposób sam wulkan Popokatepetl byłby w stanie zaspokoić zapotrzebowanie siarki całego świata.

Ostrożnie z dachówką cementową! Ścisłe badania wykazały, iż tak zwana dachówka cementowa (barwy szarej), wyrabiana z mieszaniny cementu z piaskiem, rozpuszczonej wodą, jest daleko gorszą niż dachówka z palonej gliny (czerwona).

Zapotrzebowanie kauczuku wzmaga się do tego stopnia, iż grozi zagładą dostarczającym go drzewom. Aby tego uniknąć, produkują obecnie kauczuk z nowej rośliny meksykańskiej „Guayule". Ma on być zupełnie podobny do prawdziwego.

Produkcya ropy w Galicyi wynosiła w I. półroczu z. r. 4,202.537 cetnarów metrycznych, z czego sam Borysław dostarczył więcej, niż połowę. Licząc cetnar surowca tylko 20 kor., dochód z ropy w Galicyi wynosi rocznie przeszło 160 milion. kor.!

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy, jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, od 80 do 200 cm. szer., dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecięce, letnie i zimowe, itp wyroby **po cenach najtańszych** poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franko.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA



maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek 18

poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Losy zastawione

gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy t. j. te same numera odsprzedajemy na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Kupno i sprzedaż losów, efektów i monet **!! Ostatni miesiąc przed ciągnieniem losów !!**

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki 7.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Popierajmy co nasze!

Administracya wydawnictw Tow. pedagogicznego

Lwów, ul. Friedrichów L. 10

zwraca uwagę P. T. Gron nauczycielskich szkół ludowych i wydz. na własne nakłady, a mianowicie:

a) **podręczniki metodyczne,** potrzebne nauczycielowi przy nauce jęz. polskiego, niemieckiego, geografii, historyi, historyi naturalnej, religii;

b) **dzieła naukowe** jako przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego;

c) **bibliotekę dla młodzieży** Ser. I. i II. na nagrody pilności;

d) **dział druków szkolnych** dla szkół wszelkiej kategoryi, tudzież Rad szkolnych okręgowych i miejscowych;

e) **dział środków naukowych** jako to: Liczydło Glasgala, ścienna Mapa Polski, Wzory rysunkowe Lepszego, Zeszyty do kaligrafii polskiej, niemieckiej i ruskiej i t. d.

Zamawiający otrzymują 15% do 20% rabatu.

Ilustrowany Katalog wydawnictw na rok 1906

wysyłamy na żądanie gratis i franko.

Zaproszenie do przedpłaty!

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel, **na prowincyę nocnymi pociągami, we Lwowie o godz 7½ rano,** co umożliwia podawanie najświeższych informacyi.

Dwa razy w tygodniu **bezpłatny** arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób **Biblioteka powieściowa** „Kurjera Lwowskiego" tworzy rocznie **dziesięć tomów.** Obok bezpłatnej **Biblioteki powieściowej** daje „Kurjer Lwowski" co niedziela bezpłatny dodatek literacko-naukowy **„Tydzień"**, a nadto **dodatki niedzielne.**

W feljetonie „Kurjera Lwowskiego" drukujemy powieść **Ludwika Stasiaka** p. t.: ***Orle skrzydła,*** a w dodatku powieść z angielskiego **Anny Keary** p. t.: ***Za winy ojców*** (tom drugi).

Prenumerata wynosi: **we Lwowie** miesięcznie **(90 ct.) 1 kor. 80 gr. Na prowincyi:** z przesyłką pocztową miesięcznie **(1 złr. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.,** kwartalnie **(4 złr.) 8 kor**

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h

Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „

Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „

Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 30 „

Do nabycia w wydawnictwie **ul. Jabłonowskich l. 10,** tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat

Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody, ułożył **W. Traczyński,** kierown. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. Cena K 1·50.

Do nabycia u autora.

Rutynowany pedagog

obznajmiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, rekursów, tematów konferencyjnych** i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** — Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej" w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.

W „GAZECIE SZKOLNEJ"

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej"** z r. 1902, 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.

II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek"** . . . 1 K

III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . . 50 h

IV. **Przewodnik metodyczny** W. Traczyńskiego Cena dla prenumerat. „Gazety Szkolnej" 1 K

V. **„Tygodnik illustrowany"** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej" kwartalnie . 6 K

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, Rynek L. 44

poleca najlepsze druki szkolne. — Formularze do nauki stylu praktycznego, polecone przez c. k. Radę szkolną krajową. — Nowy inwentarz szkolny, opr. za 60 h. — Tanie zeszyty ośmiokartkowe po 1 K. 20 hal. za setkę (lineamenta: A, B, C, D, J, K). —

Notatki 32-kartkowe po Koron 5·20 za 100 sztuk, a 40-kartkowe po Kor. 6·10 za 100 sztuk.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

DO AMERYKI

I., II. i III. klasy

dla parostatków pospieszn., oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich **Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.**

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.** (1.) **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**